

# Jerzy Pręczkowski

---

O.G. = B = -S.O.S.!!! styczeń 2003 r.

---

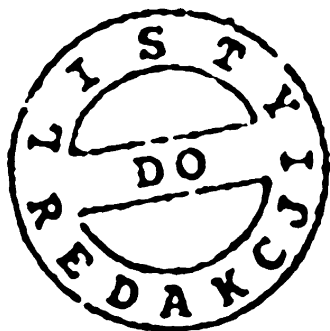
Palestra 47/1-2(541-542), 264-265

---

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



## O.G. = B = – S.O.S.!!! styczeń 2003 r.

Pełne brzmienie podanego w tytułowym skrócie wołania to:

„Official Gazette = B = announcing current legislation – Save Our Souls” z koniecznym dodatkiem: „and Heads”. A więc: „Dzienniku Ustaw = B = – ratuj nasze dusze i głowy”!!!

W 2002 r., do chwili pisania tego dezyderatu, został wydany 223 numer Dziennika Ustaw datowany 21 grudnia 2002 r., liczący 62 strony, z których ostatnia oznaczana jest liczbą 14 012 (nadesłany abonentom razem z numerem 222 datowanym 20 grudnia 2002 r., mającym 74 strony).

Nr 223 Dziennika nie jest ostatni w 2002 r. Dalsze zostaną opublikowane dopiero w roku bieżącym. W sumie otrzymamy więc około 15 000 stron druków opłaconych w prenumeracie **za rok ubiegły**. Przy opłacie prenumeraty za obecny rok informowano, że znaczna jej podwyżka spowodowana została **przewidzianą na rok 2003** większą objętością numerów Dziennika niż ma to miejsce w roku poprzednim. Jest to szokujące w zestawieniu z analogiczną publikacją np. z **1970 r.** liczącą wówczas tylko **436 stron**.

Jest rzeczą oczywistą, że uważne i wnikliwe przeczytanie w ciągu roku kilkunastu tysięcy stron druku i skorygowanie ich treścią skorowidzów obowiązujących przepisów przekracza możliwości czasowe i właściwej percepcji osób, które muszą te przepisy uwzględniać codziennie, a nie są zwolnione od wykonywania koniecznych, innych zajęć.

Ogromny rozrost naszej legislacji jest w znacznym stopniu usprawiedliwiony. Postęp we wszystkich dziedzinach życia, nieuchronność „komputeryzowania” tego życia, wszechogarniający internet, operujące rygorystycznie redagowanymi wzorcami wypowiedzi w miejsce stosowanych uprzednio dowolnych sformułowań i konieczność zrównania naszego prawa ze standardami obowiązującymi w Europejskiej Unii, do której zdążamy – powodują nieodzowność dalszego opracowywania i publikacji wielu nowych unormowań składających się na, co rok rosnącą, ich ilość (wymagającą zresztą nierzadkich korekt zaistniałych wadliwości!).

Na, wskazaną wyżej szacunkowo, ilość i objętość publikacji składają się nie tylko „unormowania zasadnicze”, ale także pełna treść ich „aktów wykonawczych”.

Przykładem może tu być rozporządzenie Min. Pr. i Polit. Społ. z 29 października 2002 r.

zamieszczone w Dz.U. 217/1833/2002, podające **na 34 stronach** załącznika 1: „Wykaz wartości najwyższych dopuszczalnych stężeń... szkodliwych dla zdrowia...” z nazwami i symbolami, z którymi dyplomowany prawnik styka się po raz pierwszy w życiu, a **na kilku stronach** załącznika 2: szereg matematycznych wzorów – niezrozumiałych (mimo kilkudziesięciu, umieszczonych pod nimi wskazówek) dla dyplomowanego matematyka. Dalszym przykładem jest tu podana w załączniku 2 do rozporządzenia Min. Roln. i Roz. Wsi z 12 grudnia 2002 r., **kilkustronicowa** lista „nazw polskich i łacińskich oraz kodów organizmów morskich występujących na Bałtyku” (vide: Dz.U. 221/1862/2002).

Szczegółowe dane zawarte w „aktach wykonawczych” są niewątpliwie konieczne dla wąskiego kręgu osób obowiązanych do ich stosowania, a – ze względu na ich moc wiążącą – muszą być udostępniane w publikatorze rangi „Dziennika Ustaw” w jego aktualnej wersji. Taką rangę miałby postulowany „Dziennik Ustaw = B =”.

Udany precedens sugerowanego rozwiązania narosłego problemu stanowi wydawanie od lat – po za „Monitorem Polskim” w jego pierwotnej wersji – „Monitora Polskiego B” publikującego sprawozdania finansowe spółek akcyjnych i inne „informacje” interesujące tylko nielicznych.

Po podjęciu edycji: „Dziennik Ustaw = B =” – w Dzienniku dotychczasowej wersji (bez znaku „=B=”) pozostałoby, odnośnie do „aktów wykonawczych”, tylko ich „sygnalizacja” sprowadzająca się do podawania: nazwy organu wydającego taki akt, daty aktu i jego pełnej nazwy, „punktu” określonej ustawy stanowiącego o powołaniu wymienionego wyżej organu oraz numeru, pozycji i roku „Dziennika Ustaw=B=”, w którym została opublikowana pełna treść rzezonanego aktu.

Podobna „sygnalizacja” stosowana jest od dawna w aktualnej wersji „Dziennika Ustaw” przy publikacji obszernych unormowań (np. odnośnie do Taryfy Celnej), w których – poza wskazanymi wyżej (w całości lub w części) danymi – podaje się w treści publikacji, że tekst publikowanego unormowania jest zawarty w osobnym wydawnictwie (którego cena nie jest objęta ceną prenumeraty „Dziennika Ustaw”).

Niewątpliwie korzyści z podjęcia edycji: „Dziennik Ustaw = B =” to:

1) zmniejszenie wydatków osób, które ograniczą się do prenumeraty „Dziennika Ustaw” (bez znaku „=B=”), uszczuplonego o treści przejęte przez „Dziennik Ustaw = B =” [vide: ceny prenumeraty za 2003 r.: „Dz.U.” (w nieuszcupionej wersji) – 1 225 zł; „Mon.Pol.” – 275 zł.; „Mon.Pol.B” – 2320 zł.!] ]

2) przyspieszenie otrzymywania poszczególnych numerów nowej wersji zaprenumerowanego „Dziennika Ustaw” – co ma zasadnicze znaczenie z uwagi na częste pomijanie w publikowanych unormowaniach okresu *vacatio legis* (podaniem w publikacji: „wchodzi w życie w dniu ogłoszenia”) lub skracanie tego okresu do kilku dni,

3) ułatwienie należytego wykorzystania otrzymywanych numerów zaprenumerowanego „Dziennika Ustaw” – uszczuplonego o treści nieinteresujące abonenta (przejęte przez „Dziennik Ustaw = B =”) a także „składowanie” druków nieprzekraczające możliwości wielu abonentów (kilkaset, a nie kilkanaście tysięcy stron!),

4) umożliwienie (dzięki wskazanej wyżej „sygnalizacji”) i potaniecie (przez skorzystanie z egzemplarza bibliotecznego, względnie zakup odpowiedniego wydawnictwa za stosunkowo niską cenę) percepcji przez abonenta Dziennika Ustaw w uszczuplonej wersji – **tylko** tekstu interesującego go „aktu wykonawczego”

Jerzy Pręcowski